Tacy Sami

Słoń

Nie jestem erudytą cipo, szczerze, wisi mi to
Bo kiedy ja zbieram plony, ty nosisz wodę przez sito
Maniak jak Frank Zito, styl najbardziej okrutny
Spadamy niespodziewanie na łeb jak ruski sputnik
Kąsam jak stado trutni, dla łaków jestem katem
A ze ścierwa ich matek zaparzamy Yerba mate
W rapie mam żółty papier, mam własny patent i polot
Dzwoń po pomoc, bo ponoć wrócił piekielny pomiot
Prorok jak John Connor, mam unikatowy skill
Mój Stihl bezproblemowo oddziela korpus od gir
Bo styl jak światopogląd zawsze trzeba mieć swój
Jebać Facebook, dziwko, zrobimy ci face but
Bo jesteś gej w chuj i ssiesz kutasy jak Biedroń
Zapamiętaj jedno, hip-hop nie jest metro
Pukam w łeb jak mefedron, wygina ci czaszkę
Nadal, zderzamy się z rzeczywistością niczym crash - test

Bo jesteśmy dokładnie tacy sami jak kiedyś
I tak jak wtedy ten rap w nas siedzi
Nadszedł czas rzezi, znów ostrzymy topór
Więc lepiej stań z boku łochu i nie popuść
Bo jesteśmy dokładnie tacy sami jak kiedyś
I tak jak wtedy ten rap w nas siedzi
Przez swój brak wiedzy synu sięgasz dna
Na na na na na na na

Pamiętasz Whitney Houston? Byłem jej ostatnią kreską
Zresztą, dobrze wiesz kto na trackach sieje destroy
Przez to, że nie jestem przeciętnym zjadaczem chleba
Nadal mnie nienawidzi nie jeden zawistny pedał
Jebać, sól w oku, jestem nożem w Twojej pochwie
Kocham ból moich wrogów i przed niczym się nie cofnę
To jest proste, absolwenci najwyższej ze szkół
Nosisz w sobie nasze tracki jak kokainowy muł
Będę pluł tym skurwysynom w pyski prawdą
Gram hardcore jak mój człowiek Gawrosz, jebać radio
Wciągam niczym bagno, osiedla tego pragną
Wchodzę twardo w bity jak fiut nabity viagrą
Wiadro ludzkich kończyn, krew krzepnie na palcach
Noszę odcięte języki na sznurku zamiast różańca
Sprawca wielu zgonów, dla mnie scena to ubojnia
Wyrywam bijące serca jak oprawca ze Spawn'a

Bo jesteśmy dokładnie tacy sami jak kiedyś
I tak jak wtedy ten rap w nas siedzi
Nadszedł czas rzezi, znów ostrzymy topór
Więc lepiej stań z boku łochu i nie popuść
Bo jesteśmy dokładnie tacy sami jak kiedyś
I tak jak wtedy ten rap w nas siedzi
Przez swój brak wiedzy synu sięgasz dna
Na na na na na na na

Krwawy sport, muzyczny mord, Cannibal Corpse
Rozpierdalam tors od środka jak ksenomorf
Trzęsiemy sceną wciąż niczym atak epilepsji
To najlepsi z najlepszych, bez parcia na obiektyw
Teksty, bity, flow tną jak nóż do tapet

Chuj z kwiatem, zafunduj starej gacie ze strapem
Wciskam ci majk w kloakę, to zapewne będzie boleć
A w głośniku leci dźwięk jak formuje się stolec
Powiedz swoim kolegom, że tak łatwo nie odejdę
Nawet jak mi zetniesz łeb, to wyrosną dwa kolejne
Chuj z fejmem, chuj z każdym fejkiem i hejtem
Zrób to tak głośno, żeby pękła błona twojej bejbe
Kiedy miałem pustą kiejdę, świnie miały mnie w dupie
Jak zagrałem pierwszą sztukę, mówiły, że jestem super
I w sumie mnie to nie dziwi, bo ludzie to ścierwo
Trzymaj sztamę z normalnymi, a całą resztę pierdol

Bo jesteśmy dokładnie tacy sami jak kiedyś
I tak jak wtedy ten rap w nas siedzi
Nadszedł czas rzezi, znów ostrzymy topór
Więc lepiej stań z boku łochu i nie popuść
Bo jesteśmy dokładnie tacy sami jak kiedyś
I tak jak wtedy ten rap w nas siedzi
Przez swój brak wiedzy synu sięgasz dna
Na na na na na na na

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!